

SumaStyli, Maski

[Refren: Skor]

Przez meandry pragnień i myśli
Przez wszystko, co żeś w nocy wyśnił
Oni przyszli odebrać, co ich
Odebrać wiarę i przestrzeń pokoi
Przez zakręty nadziei ogółu
Przez wszystko, co czyniło z nas królów
Zrodzeni z bólu, przybyli to wyznać
Ludzie w maskach, co podcinają skrzydła

[Zwrotka 1: Buka]

Nie bój się marzyć, chowając pod maską
Twarz, którą zabić chcą, pośród oklasków
Bądź jaki jesteś i pierdol tych katów
Rób to co zechcesz, nie patrz na bydlaków
Podpowie Ci serce, co najważniejsze
Bądź inny od tych schowanych za przejściem
Czyhających na twe potknięcie
Bierz to co Twoje i dąż za twym szczęściem
Konformiści gęsiego przez pola
Straconego człowieczeństwa, bo tak
Prowadzi wola, pierdolona dola
By być jak narkoman, by żyć, aby skonać
Nie patrząc co ponad, chować głowę w piasek
Szukać w toporach ukojenia na sen
Pośród zachęt, pragnień, popędów
Żyć, aby przeżyć bez większych zakrętów
Gdzie twa droga Ciebie prowadzi?
Czy obraz Boga coś dla Ciebie znaczy?
To nieistotne, bo prawdą jest napis
W Twoim godle - wnętrzu, bez granic
To Twa dusza, co góry rozkrusza
Uwierz w to, udaj się po własne cuda
To porusza skały i zmusza
Do zrozumienia przeznaczenia, słuchaj
Jego, zawsze idź w tym kierunku
Wbrew wizerunku, zatopionych w smutku
Odnajdź ścieżkę swego ratunku
Czas przestać słuchać, lecz grać własny utwór

[Zwrotka 2: Skor]

Życie chwilą, aż po epilog, giną
Ci co winią się za to, że gniją
Ich marzenia, wynaturzenia, więc piją
Na tle istnienia, to nic nie zmienia
W sposobie myślenia, ja i idea, teraz
Z doświadczenia wyciągnięte wnioski
Ja wciąż doceniam zarwane nocki
Po to, by brzmienia i styl umocnić
Weź tego dotknij, poczuj, ogarnij
By w blasku oczu dostrzec ten skarb i
Pójść za nim, choćby na koniec świata
To nawraca, daje płucom zapach
I powraca do mnie, kroczy dumnie
Wkrótce pojmiesz, co będzie później
Myśli czujne, czuj mnie w tych dreszczach
To wszystko przez brak serca w wersach

[Refren: Skor]

Przez meandry pragnień i myśli
Przez wszystko, co żeś w nocy wyśnił
Oni przyszli odebrać, co ich
Odebrać wiarę i przestrzeń pokoi
Przez zakręty nadziei ogółu

Przez wszystko, co czyniło z nas królów
Zrodzeni z bólu, przybyli to wyznać
Ludzie w maskach, co podcinają skrzydła

[Zwrotka 3: Fugol]

Gdzieś daleko, (daleko) brzmi rap lepszy od tego
A ja z ciężką powieką piszę do upadłego
I to dlatego nocą ciemną, ponurą, z tą kartką
Którą pokochałem jak swe dziecko, jakby była
Moją córą, stworzona z umysłu
Ludzi setki i tysiące będą ją kiedyś podziwiać
Zrobię to tak byś myślał, że chciał ktoś podciąć Ci skrzydła
Moje dziecię, moim wzorem, moim życiem i potomkiem
Moją śmiercią i hardcorem, mą nicością i spokojem
To co zostawię po sobie Tobie, co zechce odbiorę
Bo to ty stoisz pode mną, w spisie ofiar braku wiary
Niepewności i talentu, a ja z tysiącem patentów
Na przetrwanie pójdę dalej, wprawiając w Was kompleks
Stąd też mądrzej postąpić nie mogłem
Wybierając swoją drogę, ja człowiek, nie pozer
Nie pojeb, nie stoję w miejscu, w tym sercu
Tkwi to co odbierze Ci wiarę w siebie, nie protestuj
Daj spokój, przyjmij to z pokorą, uchył czoła tym
Potworom, przez których spać niektórzy nie mogą
Bo te wersy bardzo bołą, (bardzo bołą), ta